

KAZIMIERZ WOLNY-ZMORZYŃSKI

ORCID: 0000-0002-8051-8488

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II w Krakowie

W poszukiwaniu nowego modelu kształcenia dziennikarzy

Czy możliwe jest wypracowanie nowego modelu kształcenia dziennikarzy? Nie tylko możliwe, ale konieczne, albowiem stale należy dostosowywać formy do tego, co niesie życie, a szczególnie w dziennikarstwie, które jest bardzo blisko życia każdego z nas.

Udoskonalenie tych form nie jest jednak takie łatwe, ponieważ ciągle ścierają się na ten temat różne opinie specjalistów, między innymi literaturoznawców, politologów, socjologów, kulturoznawców, prawników, wreszcie samych dziennikarzy. I dobrze, gdyż z różnicy zdań zawsze wynika coś interesującego. Jedni widzą w kształceniu potrzebę większego zwrócenia uwagi na doskonalenie warsztatu (w dużej mierze między innymi literaturoznawcy i dziennikarze), pozostali — na pogłębianie wiedzy z zakresu politologii, kultury, socjologii, na drugim miejscu zaś stawiając rolę samego rzemiosła dziennikarskiego.

Jak pogodzić te punkty widzenia? Pewno należy najpierw odpowiedzieć na pytania: czym są studia dziennikarskie? Czy takie są potrzebne?

Odpowiedź na drugie pytanie jest oczywista — tak, są potrzebne, bardzo potrzebne, ale... Należy odróżnić (tu odpowiedź na pierwsze pytanie) uczenie rzemiosła dziennikarskiego od studiowania dziennikarstwa. Dziennikarstwo pojmowane jest w dwojaki sposób, po pierwsze, jako profesja, sztuka, zawód, po drugie, jako nauka. I tu zderzają się te terminy w pojęciu odbiorców, którzy mają różne oczekiwania.

Większość młodych ludzi po maturze wybiera kierunek studiów dziennikarstwo. Oczekują, że nauczą się podczas studiów właśnie fachu, rzemiosła. Osoby te szybko się rozczarowują, gdy na zajęciach prowadzący — ćwiczenia, konwersatoria, seminaria — zaczynają wskazywać na problemy, nad jakimi należy się pochylić z naukowego punktu widzenia, każą im poznawać naukowe teorie, ustosunkowywać się do nich, czytać lektury, by potem dyskutować na dany temat, badać zjawiska, jakie zachodzą na przykład w rozwoju mediów czy samych mediach. Do mniejszości należą ci, których akurat takie zajęcia interesują. Większość studentów chce błyskawicznie nauczyć się, jak zbierać informacje, redagować teksty dziennikarskie, by zacząć pracować w mediach, a nie je badać.

Dla takich osób mowa o studiowaniu dziennikarstwa to mowa na wyrost! Im powinny wystarczyć jedynie kursy: roczne, półtoraroczne, organizowane przy redakcjach (jak na przykład w Niemczech) lub właśnie na uczelniach, ale nie powinny być to studia podyplomowe, ale — powiedzmy to wyraźnie — kursy dziennikarskie, uczące wykonywania zawodu (jak chociażby w Oxfordzie, gdzie absolwenci otrzymują świadectwo ukończenia kursu po-

dypłomowego). To kursy dla tych, którzy chcą poznać tajniki dziennikarstwa, ale naukowo nie muszą mieć z nim za wiele wspólnego. Takie kursy powinny być dla osób, które wcześniej ukończyły inny kierunek studiów, zgodny z ich zainteresowaniami. Mają już wiedzę wystudiowaną rzetelnie z danej dziedziny podczas studiów, a na dalszych kursach uczą się rzemiosła, by uprawiać w przyszłości z powodzeniem zawód dziennikarza, zajmując się sprawami, na których znają się lepiej niż ktokolwiek inny, bo przecież studiowali coś, co ich interesuje. Jest to ważne dziś, w dobie wąskich specjalizacji, ale z rynkowego punktu widzenia, przynajmniej u nas, nie do zaakceptowania, gdyż po prostu źle się nazywa. „Kurs” to słowo nieodpowiednie, oznaczające coś gorszego. „Studia podyplomowe” — to brzmi dumnie i łatwiej, i więcej chętnych można na takich studia zgromadzić.

Natomiast na kursy przy redakcjach powinny być przyjmowane osoby, które legitymują się co najmniej maturą (albo jej nie mają i mogą być dziennikarzami — jak w Niemczech), natomiast na kursy przy szkołach wyższych — absolwenci szkół wyższych. Wtedy każdy z zainteresowanych (także organizatorzy) od razu wie, czego może oczekiwać.

Ponoć studia licencjackie (zawodowe) miały przygotowywać do zawodu. Ale nie przygotowują w pełni. Tutaj oczekiwania studentów mijają się z wymaganiami kadry nauczającej. Najlepszym tego przykładem jest to, że od studentów studiów licencjackich wymaga się na koniec napisania pracy licencjackiej o charakterze naukowym, a nie pracy warsztatowej, która ma pokazać przygotowanie absolwenta do zawodu. Według mnie licencjat do dyplomu powinien wykonać projekt, którym udowodni, że potrafi na przykład zredagować dany gatunek dziennikarski, a nie naukową analizę zjawisk dziennikarskich, do

czego niestety obecnie przez okres trwania studiów oraz seminarium licencjackiego dyplomanta się przygotowuje. Taką naukową analizą powinni zająć się ci, którzy chcą właśnie naukowo podchodzić do dziennikarstwa, badać zjawiska, które zachodzą we współczesnym świecie pod wpływem rozwoju mediów — to temu miały służyć magisterskie studia uzupełniające, potem studia doktoranckie, bo przecież magisterium i doktorat — jak wiadomo — do niedawna były stopniami naukowymi. Obecnie, w myśl ustawy z 20 lipca 2018 roku — Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, magisterium, tak jak licencjat, jest tytułem zawodowym, a dopiero doktorat i habilitacja skutkują uzyskaniem stopnia naukowego. Czyli wygląda na to, że studia magisterskie zgodnie z ustawą są studiami zawodowymi, w związku z czym także od magistrantów nie powinno się wymagać naukowego opracowania pracy dyplomowej. Ktoś tu nieźle tą ustawą i nazewnictwem zamieszał! Ktoś, kto nie zna tradycji szkolnictwa wyższego, kto uległ powszechnemu zwyczajowi, że „magister” to tytuł... Na pewno jakiś urzędnik tę ustawę pisał, a uczony minister błędu się nie dopatrzył!

Co więc zaproponować? Zmienić programy nauczania na studiach licencjackich, zawodowych, położyć nacisk na przedmioty zawodowe. Do dyplomu studenci powinni przygotowywać pracę, która pokaże ich możliwości warsztatowe, a nie naukowe, jak na przykład robią to od lat — i to z powodzeniem — studenci studiów I stopnia dziennikarstwa na specjalności fotografia dziennikarska, reklamowa i wydawnicza na Wydziale Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego, których prace dyplomowe są prezentowane na wystawach lub w formie albumów, a podczas obrony rozmawia się o nich i możliwościach warsztatowych absolwenta. Natomiast dopiero podczas studiów magisterskich uczy się

słuchaczy metod badawczych, analizy, interpretacji, zestawiania zjawisk pod kątem naukowym.

Czas na eksperymenty typu, czego nauczać na studiach dziennikarskich i jaką pracę ma „wykonać do dyplomu” student III roku studiów licencjackich dziennikarskich, powinien się dawno skończyć i pewno się skończył. Niestety ugruntowano zasadę pisania licencjackich prac dyplomowych o charakterze naukowym, ponieważ takie prace — zgodnie z wymogami uczelnianymi — muszą prowadzić adiunkci lub samodzielni pracownicy nauki (doktorzy habilitowani lub profesorowie). Ci niestety mają niewielkie doświadczenie warsztatowe w dziedzinie dziennikarstwa i koło się zamyka. Niech prowadzą raczej magisteria i doktoraty, bo są mistrzami intelektu. Prace zawodowe natomiast powinni prowadzić fachowcy, dziennikarze, którzy znają tajniki codziennego życia zawodowego, są na bieżąco z praktyką, są mistrzami zawodu.

Zdaję sobie sprawę, że to, co proponuję, może być odebrane przez wiele osób z niechęcią, a niektórzy mogą się nawet czuć urażeni. Wierzę jednak w intelekt Mistrzów Intelaktu — naukowców (nie umniejszam nikomu, gdy nazywam kogoś Mistrzem Zawodu), że się nie obrażą i podejmą dalszą dyskusję nad modelem kształcenia dziennikarzy, aby znaleźć najlepsze rozwiązanie.

Mój głos jest jednym z wielu na ten temat. To mój punkt widzenia. Dyskusja przecież trwa, ale powinna się zakończyć wnioskami, które przyniosą dobre rozwiązania dla studentów, bo przecież wszystkim nam na nich zależy najbardziej.